

Premiera spektaklu „Być jak Pippi” w Teatrze Groteska

Sny dziewczynnek

■ MAGDA HUZARSKA

To było dawno, dawno temu, choć starzy górale jeszcze o tym pamiętają. To było w czasach, kiedy telewizory świeciły czernią i bielą i nie marzyły nawet jeszcze o kolorowych snach. To było w czasach, kiedy odbiornik marki Rubin był nieosiągalny niczym lot w kosmos, choć w kosmos podobno już latano. To było?

Mała dziewczynka siadała wtedy przed ekranem i z otwartą buzią wpatrywała się w marchewkowe włosy innej małej dziewczynki. Mała dziewczynka wierzyła, że inna mała dziewczynka, gdzieś tam w dalekiej Szwecji potrafi na jednym palcu podnieść konia, zawisnąć do góry nogami na żyrandolu, aresztować złośliwych złodziejasków, którzy czatują na jej skarb, a potem zająć się sławotnymi cukierkami, nie zwracając uwagi na to, co mówią dorośli na temat próchnicy. Mała dziewczynka przed ekranem dostawała od dziewczynki z ekranu pierwszą lekcję anarchizmu w czystej postaci i od tego czasu dorośli nie mieli już z nią łatwo. Bo wiecie mała dziewczynka uwierzyła, że gdy tylko się chce, wszystko może się zdarzyć i każda przygoda jest możliwa. Zostało jej to do dzisiaj, choć mała dziewczynka już nie jest taka mała.

Ale i tak niemal w podskokach biegła na najnowszy spektakl Teatru Groteska „Być



Na scenie „Groteski” w rolę umiarkowanie anarchistycznej Pippi wcieliła się Iwona Olszewska

GOT. JACEK KOZIOL

jak Pippi”. Jednak sceniczna wersja przygód Pippi, autorstwa reżysera Lecha Chojnickiego, nieco ją rozczarowała. Może dlatego, że dziewczynka jest już zbyt dorosła, a może dlatego, że autor spektaklu zbyt złagodził i ugrzeczniał anarchistyczną wymowę opowieści.

Ale też nie zamierzał on wcale odwzorować postaci słynnej Pippi Langstrump. Jej przygody stały się kanwą jego własnego scenariusza, opowiadającego o Siostrzyce i Braciszku, w których możemy oczywiście rozpoznać Annikę i Tommiego z historii opowiedzianej przez Astrid Lindgren. W Grotesce to właśnie ich ro-

dzice postanawiają w pewnym momencie zrezygnować z codziennej gonitwy i zabierają swoje dzieci do krainy wyobraźni, w której mama przebiera się za tytułową Pippi, zwaną tu Dziewczynką (Iwona Olszewska), a Tato (Krzysztof Falkowski) będzie nauczycielem w dziwnej szkole, do której niestety trzeba chodzić, żeby mieć wakacje.

Scenograf Dariusz Panas kolorowy dziecięcy pokój zaprojektował tak zmyślnie, iż Pippi szybko może przestać go do góry nogami. Okazuje się, że zwykła lampa rozwija w nim swoje liście, a najnormalniejszy doniczkowy kwiatek zmienia się w egzotyczną

palme, na której dojrzewa oranżada. Wystarczy dać się porwać fantazji i już nie trzeba spać w normalnym łóżku. Może ono służyć do różnych działań, tak jak stół-tratwa, którym bohaterowie wybierają się na morską wyprawę.

Kiedy już dopłyną na bezludną wyspę, okaże się, że jest ona, owszem, bezludna, ale tylko dlatego, iż zatroszczyli się o to ludożercy. Na scenie tworzą oni teatr cieni, wykonując swoje przerażające tańce z kośćmi w dłoniach. Ale przecież Pippi wszystko potrafi i poradzi sobie nawet z najgroźniejszymi ludożercami. Szczęśliwie wróci z Siostrzycką (Kamila Połofska) i Braciszkiem (Paweł Mróz) do domu, w którym dzieci nie będą się już nudzić, gdyż już wiedzą, do czego może służyć najzwyklejszy stół czy szafa.

Mała dziewczynka, którą duża dziewczynka zabrała na spektakl, była zachwycona. Nie przeszkadzał jej brak małej, zwanej panem Nilsso-nem, która zwykle siedziała na ramieniu dziewczynki o marchewkowych włosach. Nie przeszkadzało jej to, że główna bohaterka miała w sobie zdecydowanie mniej anarchistycznego szaleństwa niż jej książkowa czy filmowa poprzedniczka. Bo mała dziewczynka żyje w świecie, w którym telewizory mają kolorowe sny i w którym nie wyświetla się już niestety czarno-białej wersji opowieści o Pippi czyli Fizi Pończoszance.